O POWIĄZANIE POLSKIEJ NAUKI HISTORYCZNEJ Z NOWYM ŻYCIEM NARODU

Pierwszy numer nowej serii „Kwartalnika Historycznego“ ukazuje się w warunkach jak nigdy dotąd w Polsce sprzyjających twórczej i nowatorskiej w swych założeniach i w swych celach pracy historyka. Ukazuje się po konferencji otwockiej, która była wyrazem rozpoczynającego się przełomu w naszej nauce, w związku z zasadniczymi przemianami w naszym kraju.

„Kwartalnik Historyczny“ ukazuje się dziś jako organ Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, co oznacza uzyskanie przezeń i ogół historyków polskich bazy organizacyjnej w instytucji nowego typu, dla której wzorów dostarcza organizacja i w jej ramach rozwijająca się twórczość przodującej nauki radzieckiej.

Jeśli jednak te warunki, jak już powiedzieliśmy, wyjątkowo sprzyjają rozwojowi naszej pracy, to oczywiste jest, że wiążą się też z wyjątkową odpowiedzialnością za jej kierunek, za rozmiary i co więcej, za jakość naszej produkcji, za jej wyniki. W dawniejszym i w nowszym dorobku naszej nauki mieliśmy i posiadamy cenne studia, które mówią narodowi prawdę o jego dziejach, o trudzie i walce mas ludowych — i równocześnie o eksploatatorskiej i antynarodowej postawie obozu wstecznictwa. A przecież mimo to — polska nauka historyczna pozostała jeszcze winna narodowi i państwu pełny, właściwy, naukowy obraz jego przeszłości, oczyszczony z zafałszowań szlacheckich i burżuazyjnych, obraz do którego każdy dzień dorzuca nowych barw i elementów.

Pierwszym zadaniem historyka jest świadome i konsekwentne związanie jego pracy, jego zrozumiałych „zawodowych“ zainteresowań tym wszystkim, co było wczoraj, z tym wszystkim, co dzieje się w naszych oczach, co jest budownictwem nowego życia w naszej ojczyźnie. Związanie to — potrzebne krajowi i równie konieczne dla samego postępu nauki — wymaga gruntownej znajomości tego życia, by dostrzec w nim zarówno to, co jeszcze dziś hamuje je i zniekształca i to, co pozytywne i twórcze, a w jednym i drugim przypadku sięga korzeniami dalekiej nieraz przeszłości.

Związek z życiem a zatem i odrzucenie tego, co w stosunkach ustroju kapitalistycznego i burżuazyjnej nauki prowadzi do częstych faktów samotnictwa, izolacji, biernej postawy uczonego, zamykania się w pracowni, laboratorium i bibliotece w oddali od życia — rzuca nowe światło na urzekające zjawiska historii, której jesteśmy współuczestnikami, a winniśmy być wszyscy świadomymi współbudowniczymi.

W naszych oczach spełniają się najśmielsze idee postępowych pisarzy polskich, myślicieli i uczonych.

Sto lat temu pisał Joachim Lelewel: „Przyszła budowa Polski we własnych posadach, we własnych zdolnościach i siłach najwłaściwsze i najlepsze żywioły znajdzie. A pierwszy lud co się zerwie i dobijać o swe wyzwolenie zacznie, jest sprzymierzeńcem Polski...“ W liście do Hercena ukazywał Lelewel wizję przyszłości jeszcze konkretniej: „Zachód jaki jest teraz nie myśli bynajmniej o odbudowaniu Polski, jest mu nawet zupełnie przeciwny... Same tylko rewolucje mogą jej podać dogodną do tego porę. Wtenczas do was, bracia Rosjanie, należeć będzie połączyć się z nami w wspólnej sprawie, równie jak do nas powstać w wspólnej sprawie, kiedy podniesiecie chorągiew wolności“.

W szereg lat później bohater książki „Nawracanie Judasza“ Stefana Żeromskiego, patrzył w daleką nizinę, w zagłębie krakowskie... „We mgle marzenia widział je pokryte czarnym budowaniem wież do sztolni węglowych, zespołem kopalń, kominami fabryk, łańcuchami osad robotniczych... Osaczały oto prastary Kraków, rodzica polskiej potęgi, jak okiem sięgnąć ze wszech stron. Skupiały siłę ludową, wychodzącą z wioszczyn, dawały bezrolnej i małorolnej nędzy w ręce pracę, zamożność, wiedzę, siłę i moc pospólną a nieugiętą...“ Te i podobne im „mgły marzeń“ stają się dziś rzeczywistością ziem polskich nad Odrą i Bałtykiem, Nowej Huty i Nowej Warszawy dzięki wyzwoleniu właśnie „mocy pospólnej i nieugiętej“ mas ludu polskiego, dzięki bohaterstwu pracy i walki klasy robotniczej, dzięki twórczemu i konsekwentnemu kierownictwu jej Partii i Rządu. Historyk, którego zadaniem jest nie tylko gromadzenie możliwie największej ilości faktów, nie tylko analiza ich przyczyn i skutków, ale i wyprowadzanie wniosków nie może nie wiedzieć, nie wolno mu nie rozumieć, jak dawniejsze marzenia i tak jeszcze niedawne programowe zapowiedzi stają się w naszym kraju rzeczywistością. Jego obowiązkiem jest wykazać, jak ona powstaje, z czym walczy, z czego i dzięki czemu wyrasta. Bierzemy do ręki tekst uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, powziętej z początkiem 1943 roku — w głębi czarnej nocy okupacyjnej, a równocześnie u progu największych historycznych przemian w dziejach naszego narodu. Czytamy: „Klasa robotnicza i jej sojusznicy świadomi swej siły i misji historycznej, zdecy-

dowani są wyciągnąć naukę z przeszłości i walczyć o prawdziwie wolną i niepodległą ojczyznę, bez obszarników i bez wyzysku człowieka przez człowieka... o Polskę silną, bo opartą o cały naród, o Polskę żyjącą w przyjaźni i sojuszu z innymi wolnymi narodami Europy, przede wszystkim z potężnym Związkiem Radzieckim... "

Słowa te wytyczyły drogę, którą szła polska klasa robotnicza od tego czasu poprzez długie pasmo walk i zwycięstw, skupiając wokół siebie masy narodu, po dzień dzisiejszy. Słowa te oznaczają rzeczywistość Polski Ludowej.

Bilans faktów dokonanych i program budowy nowych wielkich obiektów socjalizmu w Polsce, związanych z całością przemian w rozwoju ekonomicznym, politycznym i kulturalnym naszego kraju, przyniosła platforma wyborcza Frontu Narodowego. Mówiła ona m. in. o projektach przeobrażenia przyrody i coraz pełniejszego wprzęgnięcia jej na usługi człowieka. Zgodnie z prawem konkretności w budownictwie socjalizmu, słowa te doprowadziły wkrótce — w niecały miesiąc po zwycięstwie wyborczym, 16 listopada ub. roku do utworzenia Komitetu Gospodarki Wodnej PAN. Powierzenie przez Rząd tak doniosłego zagadnienia uczonym i naczelnej instytucji polskiej nauki było wyrazem zacieśniającego się w Polsce, zwłaszcza od czasów I Kongresu Nauki Polskiej, powiązania pracy naukowej z potrzebami gospodarki i kultury narodowej. Historyk nie może nie wiązać tych planów i faktów z całością polskiego procesu historycznego. Nie może nie wyprowadzać stąd wniosków dla siebie samego, dla tematyki jego prac, które to wnioski, planowo przemyślane i skonkretyzowane, uczynią jego naukę użyteczną narodowi. Program wielkich budowli wodnych w Polsce, które następują po pierwszych doświadczeniach i osiągnięciach w budownictwie przemysłowym i w przestawianiu rolnictwa na nowe tory, nabiera symbolicznego znaczenia w perspektywie historii. W słowniku polityczno-filozoficznym polskiego Oświecenia, w dykcjonarzu Fr. S. Jezierskiego „Wyrazy porządkiem abecadła zebrane" jedne z najciekawszych ustępów — haseł dotyczą „dróg" i „Wisły". W sposób symboliczny dla rozkładu gospodarki i polityki feudalnej szlacheckiej Rzeczypospolitej pisarz ten stwierdzał: „Wisła... ma taką wolność nieograniczoną jak stan szlachecki w Polszcze, koryto jej niejednostajne, jedne brzegi zatapiane rozlewem, drugie obrywane z ziemi, pełne w swoim dnie naniesionego przez siebie drzewa, brzegi jej obrosłe topolą, niedostępne... Wisła jest obrazem nieporządku krajowego i przeto przed tym zawsze szła środkiem Królestwa, a dziś w wielu miejscach jest tylko jego granicą". Obraz ten mówi o wiekowym zacofaniu wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, które prowadziło ongiś w konsekwencji do utraty polskich, najżyźniejszych i najważniejszych ziem na

Zachodzie na skutek podstępnych knowań feudałów pruskich — znajdujących podatny grunt w niejednej polskiej Targowicy. Do dziś odczuwamy puściznę tego zacofania, utrwalonego jeszcze i pogłębionego przez kolonialną na naszym gruncie politykę wielkiego kapitału w epoce kapitalizmu a zwłaszcza w okresie imperializmu. Porównanie tego obrazu z programem wydźwignięcia Polski z wiekowego zacofania, programem wielostronnego rozwoju jej sił wytwórczych i rozkwitu kultury narodowej — ma swoją potężną wymowę.

Jakże to możliwe? Błędne przypuszczenia, że w ustroju socjalistycznym, w szczególności w okresie przejścia do socjalizmu można dowolnie planować i rządzić ekonomiką niezależnie od obiektywnie istniejących praw — rozbił S t a l i n w ostatniej swej pracy. Praca ta przestrzega również przed „oszołomieniem", jakie mogą budzić osiągnięcia władzy ludowej, przed „zawrotem głowy od niezwykłych sukcesów". Podkreślając znaczenie nauki i na podstawach naukowych opartej polityki, — podnosi Józef Stalin, nie po raz pierwszy rolę mas ludowych, które opanowują przodującą naukę i technikę [1]. „U nas w kraju — mówił Bolesław B i e r u t na przedwyborczym wiecu warszawskim w dniu 23 października ub. roku — dzięki umocnieniu się władzy ludowej wyzwoliły się z mas ludowych takie zasoby energii, woli i hartu, ofiarności i poświęcenia, inicjatywy i talentów, jakich nie znały nigdy poprzednie dzieje narodu . . . Jest to niezłomna wola obrony Polski Ludowej . . . jest to nieodparta wola budowania nowego i lepszego życia w naszej Ojczyźnie . . . " [2].

Powracając do przykładu wielkich budowli wodnych — trzeba zwrócić szczególną uwagę na powiązanie z tymi pracami myśli badawczej, trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie te budowle wiążą się najściślej z formowaniem się nowego człowieka, z humanistyczną myślą, która przenika budownictwo Polski Ludowej, z nowym systemem — w szerokim tego słowa znaczeniu — wychowawczym. Budowle socjalizmu w dziedzinie duchowej kultury narodu to m. in. 82 szkół wyższych w Polsce, to dziesiątki i setki nowych warsztatów naukowych, instytutów skupiających się w ramach PAN oraz w szeregu resortów gospodarczych. Jakkolwiek jeszcze nie bez załamań i błędów, wchodzi w nasze życie ścisła nauka jako poważny czynnik naszego rozwoju — poprzez wyzyskanie praw dotyczących przyrody i społeczeństwa.

Jest to możliwe dzięki przykładowi Związku Radzieckiego, który to przykład ułatwia pokonywanie naszych trudności, pozwala rozwijać nasze możliwości w szybkim tempie. XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ukazał nowe osiągnięcia narodów radzieckich

[1] Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, Książka i Wiedza 1952, s. 13 nn.
[2] Tamże, s. 13 nn.

i otworzył przed nimi i przed całym światem dalsze perspektywy. Dyrektywy XIX Zjazdu w sprawie nowego pięcioletniego planu dalszego rozwoju ZSRR stanowią jeszcze jeden dowód wyższości ekonomiki socjalistycznej nad kapitalistyczną a równocześnie dobitny dowód humanistycznego charakteru rozwoju narodów radzieckich.

I oto kraj, w którym zrodziła się ta niepokonana siła i w którym nabrała nowej mocy na skutek XIX Zjazdu, przychodzi z przyjazną pomocą naszej Ojczyźnie. Jej — niespotykanym w dziejach — przykładem jest budowa Pałacu Nauki i Kultury w sercu Polski — w Warszawie. I znów historyk nie może nie zamyśleć się nad wymową jednego z wielu porównań, które mówią z jednej strony o fałszach, zakłamaniu i bladze burżuazji i — z drugiej o konkretach epoki stalinowskiej, o prawdzie nowych stosunków między narodami.

W dniu 17 marca 1921, to jest w dniu uchwalenia konstytucji marcowej, ówczesny sejm uchwalił jeszcze jedną ustawę. Mówiła ona o wzniesieniu przez państwo w Warszawie „Domu Ludowego Rzeczypospolitej", przeznaczonego według endeckiego profesora i posła St. Głąbińskiego „dla ludu pracującego". Tekst tej ustawy brzmiał:

„Art. 1. Dla upamiętnienia odzyskania niepodległości i całości Ojczyzny w dniu uchwalenia konstytucji 17 marca 1921 roku sejm postanawia wybudować w Warszawie „Dom Ludowy Rzeczypospolitej" według postanowień ustawy niniejszej.

Art. 2. „Dom Ludowy Rzeczypospolitej" będzie mieścił bibliotekę publiczną, czytelnię publiczną, pracownię naukową, salę na zebrania i odczyty i muzeum kultury i sztuki" [3].

Ten rzekomo „pomnikowy", w samym swoim pomyśle ograniczony, ośrodek kultury masowej w Polsce miał być dostępny „bezpłatnie wszystkim obywatelom". Uchwała sejmowa stanowiła oczywiście jeden z licznych manewrów partii burżuazyjnych, które miały mówić masom ludowym miast i wsi o rzekomej trosce tych partii o ich dobro, o postęp. Projektu tego nigdy nie zrealizowano. Za rządów Witosa w dniu 23 kwietnia 1923 roku na posiedzeniu sejmowej Komisji Administracji i Robót Publicznych projekt ostatecznie pogrzebano. W roku 1928 usiłowano go wskrzesić, w tym jednak już czasie ani endecja ani BBWR nie liczyły się nawet z pozorami istotnej troski o kulturę narodową i dostęp do niej mas ludowych.

Porównanie sytuacji z lat 1921—28 i chwili obecnej — nie wymaga jak i w wielu innych przypadkach — dalszych komentarzy. Fakty mówią.

*

* *

[3] Dz. URP 1921, nr 30, poz. 171. Por. zbiór: Dyskusja sejmowa o konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 18—22 lipca 1952; przem. posła A. Polewki, s. 300.

Do czego prowadzić ma poznanie życia i owo żarliwe związanie się uczonego — jak każdego zresztą obywatela kraju — z nowym życiem narodu? Odpowiedź nie jest trudna. Zespolenie się z życiem kraju, ojczyzną myśli naszej — oznacza przede wszystkim wypowiedzenie walki wszystkiemu, co grozi mu uszczerbkiem, tym bardziej — zniszczeniem i zagładą, jak i wszystkiemu, co służąc siłom nam wrogim jest podłością, zbrodnią wobec kraju, jest zdradą narodu.

Któż, jeśli nie historyk śledząc fakty przeszłości i wiążąc je z teraźniejszością, powinien włączyć się do światowej walki o pokój i swobody demokratyczne, powinien podejmować z masami ludowymi świata, bez względu na ich kolor skóry, wyznanie i poglądy sztandarów wolności i niepodległości. Nie tylko biologia — jak wskazuje dosłownie tłumaczenie słowa — jest „nauką o życiu". Któraż z nauk, jak nie historia winna wzmocnić walkę o prawa Człowieka poprzez całą wiedzę o przeszłości i korzeniach teraźniejszości? W rzetelnym swym trudzie historyk winien ukazać źródła wojen, grabieży i ucisku ludów, dowieść, że przy odrębnościach wynikających ze specyfiki poszczególnych krajów, dominujące są wspólne cechy imperializmu, jednaką jest praktyka amerykańskich imperialistów w Azji czy w Europie. Identyczne są też tu i tam przyczyny poparcia, jakie otrzymują oni ze strony swoich narzędzi i sprzymierzeńców w rodzaju Watykanu. O tym mówi np. przytoczone niedawno przez londyński tygodnik „The New Statesman and Nation" z dn. 18. X. 1952 przemówienie jednego z hitlerowskich odwetowców, członka wzorowanej na *Hitler-Jugend* organizacji *Bund Deutscher Jugend:* „Denacyfikacja była największą zbrodnią i oszustwem, skierowanym przeciw narodowi niemieckiemu... Stany Zjednoczone gwarantują nam zwycięstwo... Amerykanie są Rzymianami naszego stulecia... Mamy bezgraniczne poparcie Stanów Zjednoczonych i będziemy dalej walczyć, aby przywrócić honor *Waffen-SS*". Słowa te mówią wiele...

Na ogólnokrajowej konferencji Frontu Narodowego w dniu 30 sierpnia ub. r. słusznie podniesiono, że wszyscy uczciwi ludzie winni zdzierać maskę z tego, co się nazywa *pax americana*, gdyż pod tą stosowaną czasem maską nie kryje się żadne dążenie do pokoju, lecz drapieżne oblicze wielkich magnatów kapitału gotowych utopić we krwi cały świat w dążeniu do realizacji ich mrzonek o ujarzmieniu wszystkich kontynentów i o eksploatowaniu wszystkich narodów.

Nienawiści do podpalaczy świata i do ich zagranicznych i krajowych agentur musi towarzyszyć nie tylko głęboko odczuta, ale i dobrze przemyślana odraza, obrzydzenie i pogarda historyka patrioty wobec tego, co w propagandzie amerykańskiej i w emigracyjnych pisemkach Londynu, Paryża lub Chicago wyraża kosmopolityzm i zdradę renegatów. Przed

półtora rokiem paryska „Kultura“ głosiła: „Niezależni i całkowicie suwerenni — nie będziemy już nigdy“. W kwietniu ub. r. pogrobowcy Polski burżuazyjno-obszarniczej pisali: „Cele polityczne nacjonalistyczno-suwerenne, w imię których na przestrzeni ostatniego półtora wieku miliony Polaków straciły życie — na obecnym etapie historycznym nabrały cech anachronizmu i utopii. Cele te utrzymują się sztucznie na tablicach przykazań zakonu narodowego, identyfikując wolność z suwerenną niepodległością“. Z takich pozycji wiedzie prosta droga do programowego pomniejszania i odrzucania istotnych tradycji narodowych, do czego zresztą przyzwyczaili nas jeszcze przed rokiem 1939 czołowi historycy endeccy w rodzaju Adama Skałkowskiego, nie mówiąc już o różnych Giertychach. Dziś obrzucanie błotem tego, co istotnie narodowe i patriotyczne, w okresie podpalania świata przez imperializm amerykański i żebraniny emigrantów u rządu amerykańskiego o pieniądze, doszło do swego szczytu. Tenże sam autor emigracyjny zachęca historyków: „Zerwanie z bałwochwalstwem anachronizmu (a zatem — suwerenną niepodległością) musi obejmować również rewizję naszej parafialnej wykładni dziejów narodowych“. Zrozumiałe jest, że tradycje narodowe, które były i są u nas w kraju natchnieniem dla pracy i walki o przyszłość Ojczyzny, dla działaczy emigracyjnych są zawadą i przeszkodą, czymś „parafialnie“ staroświeckim wobec haseł kultury transatlantyckiej.

Można by sądzić, że podobne przejawy kosmopolityzmu nie dotyczą ludzi nauki, chociażby burżuazyjnej, którzy ponad kraj wybrali dziś emigrację. Resztki złudzeń rozwiewają poczynania takich, dla przykładu, historyków, jak Oskar Ritter von Halecki, który tak właśnie przedstawiał się na okładkach własnych publikacji. U progu dwudziestolecia był gloryfikatorem unii polsko-litewskiej i „zdobyczy pługa polskiego na Wschodzie“, co było zgodne z interesem polskiego obszarnictwa i burżuazji, ze zrozumiałych względów admirujących swych „antenatów“, a równocześnie zgodne z zasięgiem coraz dalej idących macek imperializmu i Watykanu wymierzonych przeciw Krajowi Rad. O tym świadczyły: broszura spod znaku NKN z roku 1916 „Das Nationalitaetenproblem im alten Polen“, pochwała „ekspansji“ i rzekomej tolerancji w odczytach „Przyczyny upadku Polski“ z roku 1918, jak i książka z lat właśnie 1919—20 „Dzieje unii jagiellońskiej“. A dziś? Ten sam Halecki oddał się na usługi polityki USA — na usługi neohitlerowskiego rządu w Bonn, wyrzekając się granicy nad Odrą. Korzenie zdrady sięgają głęboko w przeszłość. W wydanej pod koniec drugiej wojny światowej „Historii Polski“, po pochwale Raczkiewicza i Zaleskiego, stwierdza Halecki niedwuznacznie, że głoszona przezeń „własna koncepcja polityczna“ Polski, „zainspirowana przez tysiąclecie jej

dziejów, a szczególnie przez epokę jej wielkości politycznej" (tj. ekspansji szlachecko-magnackiej na ziemie litewsko-ruskie) — nie może być zrealizowana jak tylko „po zwycięstwie anglo-amerykańskim". Dlatego otwarty chorąży kapitulanctwa narodowego na Zachodzie a zdobyczy na Wschodzie oddaje się na usługi sprawy tego „zwycięstwa". Trzeba, jak głosi, nadrobić fakty z roku 1918, kiedy „wielkie idee prawa i moralności chrześcijańskiej" i ich ówczesne sukcesy wobec idei „pogańskiej koncepcji państwa, narodu lub klasy" zostały „urzeczywistnione tylko częściowo" [4]. Także w innej książce o szerszym aspekcie historiozoficznym zatytułowanej „The Limits and Divisions of European History" z roku 1950 powraca Halecki do „idei jagiellońskiej", by w finale swych wywodów poprzez nawiązanie do „idei" Wilsona i Piusa XII złączyć swe pragnienia jeszcze bardziej otwarcie z propagandą „nowej epoki świata", którą po prostu cechować ma „coraz pełniejszy i ściślejszy związek wolnej Europy z Ameryką w wspólnocie atlantyckiej". „Wolnymi" mają być te jej kraje, które już poddały się dyktatowi USA [5].

W przeciwieństwie do takich poglądów i dążeń, z których — jak w cytowanych tu głosach — opada ostatecznie maska pozorów przyzwoitości — patriotyzm i humanizm polskiego ludu pracującego, który wnosi on do Frontu Narodowego, jest prostolinijny. Wzmagając nienawiść do wszystkiego, co narzuca ucisk i grabież, do tych, którzy żyją i żyć pragną kosztem cierpień setek milionów ludzi, rozpala on jednocześnie jedno z najpiękniejszych uczuć — miłości swego kraju, związane z przyjaznym i uczciwym — w całej jego istocie — stosunkiem do wszystkich innych ludów, powoduje decyzję oddania się sprawie narodu.

„Nasza Konstytucja — mówił w sejmie w dniu 18 lipca 1952 roku Bolesław Bierut — wyrasta z najgłębszych pokładów polskiej gleby, z walk i woli polskiego ludu, wyrasta z dziejów naszego narodu i jest wcieleniem jego wielowiekowych dążeń, jest rozwinięciem jego najbardziej postępowych tradycji, które są dla nas przedmiotem dumy. Nasza Konstytucja i nowe życie narodu, którego jest odzwierciedleniem, powstały w walce z tym wszystkim, co podłe i zdegenerowane, co wsteczne i skarlałe, co sprzedajne i bezideowe, w walce z całą puścizną ciemnoty i przesądów, nacjonalistycznej megalomanii i pasożytnictwa kosztem własnego ludu i innych uciskanych narodów" [6]. Oto przedmiot nowych

[4] New York-Montreal, wyd. II, b. d., s. 404—5, 409.

[5] London — New York 1950, s. 194, 200—1.

[6] Referat na posiedzeniu sejmu w dniu 18. 7. 1952; dyskusja sejmowa o konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, s. 23.

pasjonujących badań historycznych, monografii i wydawnictw źródłowych, a także co niemniej ważne, szerokiego upowszechniania ich wyników.

*

* *

W świetle nakreślonego obrazu powinno być oczywiste, że zasadniczy kierunek rozwojowy nauk społecznych w Polsce Ludowej wyznacza zadanie wyposażenia narodu w konieczną dlań wiedzę o budownictwie socjalistycznym, o naszej gospodarce i nowych treściach naszej kultury, aby przyczynić się do przyśpieszenia i pogłębienia procesu budownictwa socjalizmu. Jednym z ważnych elementów tej wiedzy jest znajomość przeszłości swego kraju i innych narodów.

W programie Frontu Narodowego czytamy słowa, które nawiązują do długiej naszej historii, i które wyrażają idee polskich humanistów XVI wieku i działaczy Oświecenia, polskich rewolucyjnych demokratów a później przewódców proletariatu, i wreszcie bohaterów walk z polskim i obcym faszyzmem, aby Polska — „wolna wśród wolnych, równa wśród równych i wspierających się wzajemnie narodów — otoczona była gorącą przyjaźnią i szacunkiem całej postępowej ludzkości, wnosząc swój wkład do walki o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną".

Jakże ważne są stwierdzenia programu Frontu Narodowego, wymagające rozumnie i intensywnie poprowadzonych, nowych badań naukowych, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa — Ojczyzna zjednoczona na prastarych ziemiach polskich, w narodowych granicach" to „Polska silna, jak nigdy w historii". Nauka historyczna musi w sposób źródłowy i ścisły wyjaśnić i rozwinąć słowa B. Bieruta cytowane w programie Frontu: „Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym... Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r., minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców". Nauka ta winna równocześnie w najszerszy sposób rozwinąć jedno z dalszych kolejnych stwierdzeń, lapidarnych ze względu na rodzaj dokumentu, a zawierających jak każde jego zdanie wiele treści: „Pokolenie nasze znalazło w sobie odwagę, aby podjąć dzieło trudne lecz niezbędne: odrobienie w ciągu niewielu lat ogromnego zacofania, które jest jednym z głównych źródeł przeżywanych przez nas trudności... " Do tej pracy Front Narodowy wzywa wszystkich patriotów, także tych, „którzy nie od razu zdołali przezwyciężyć wątpliwości, wahania czy błędy". Ale też Front Narodowy wyraźnie formułuje zasady i warunki dojścia do istotnej jedności działania, jedności narodu wokół klasy robotniczej i władzy ludowej. Droga do niej prowadzi nie przez deklaracje, nigdy przez kompromisy i nastroje oportunizmu, nigdy przez zacieranie i fałszowanie ostrza klasowego toczącej się dziś walki o Polskę i pokój, lecz po pierwsze: „przez wzrastający wysiłek swej pracy", jak mówi program Frontu, i po drugie: „przez pogłę-

bianie swej świadomości politycznej"[7]. I ten wysiłek i ta świadomość muszą znaleźć swój wyraz w odrzuceniu wielu zadawnionych praktyk, jak wysuwanie często tematów trzecio- i czwartorzędnych w przeciwieństwie do zagadnień naukowo i państwowo prawdziwie istotnych, jak ciągle u nas jeszcze częstej przypadkowości i rozbicia wysiłków. Wysiłek ten i rosnąca świadomość ideologiczna winny prowadzić do odrzucenia przestarzałych i błędnych metod.

Zarówno historyk, jak i przedstawiciele innych nauk społecznych z jego pomocą i współudziałem (w dziedzinie filozofii czy prawa i ekonomii, badań literackich i sztuki, pedagogiki itd.) wiedzę o współczesności powinni wiązać z poznaniem węzłowych zagadnień polskiego procesu historycznego, analizowanych ze stanowiska materializmu historycznego. Trzeba podkreślić niezmiernie charakterystyczny fakt ożywienia zainteresowań historią wśród przedstawicieli tych innych właśnie nauk społecznych; u progu Polski Ludowej — w warunkach zaostrzającej się walki klasowej na froncie nauki, w warunkach silnych jeszcze wpływów nauki burżuazyjnej, poszukiwanie „tematów historycznych" oznaczało u nich nierzadko chęć ucieczki od rzeczywistości. Dziś sytuacja zmienia się radykalnie. Pod wpływem zwycięskich postępów metodologii marksizmu-leninizmu — liczni przedstawiciele nauk społecznych rozumieją coraz lepiej, co oznacza nurt historyzmu przenikający właściwe podejście do ich dyscyplin. I stąd wezwania, które się mnożą pod adresem historyków ze strony przedstawicieli innych dyscyplin, wezwania do informacji naukowej, do współpracy badawczej w wielkim zakresie tzw. zagadnień kompleksowych w nauce. A cóż dopiero powiedzieć o sile i znaczeniu „zamówienia społecznego", wezwań do rozwoju nowej wiedzy historycznej o Polsce i świecie, które pod adresem historyków polskich płyną od przedstawicieli mas ludowych i wyrazicieli ich potrzeb, od narodu.

Na VI Plenum KC PZPR mówił Bolesław Bierut: „Dumni jesteśmy z tego, że nie stoimy na miejscu, że dzięki żarliwości i twórczym poszukiwaniom mamy, mimo wahań i popełnianych błędów, pewne osiągnięcia w nauce i literaturze ... Nie szczędźmy krytyki, zachęcajmy do śmiałych poszukiwań twórczych w naszym przebogatym, pulsującym, nowym życiu. Jeszcze głębiej sięgnijmy do naszej wspaniałej puścizny kulturalnej"[8].

Konkretne postulaty pod adresem historyków sformułował sekretarz KC PZPR Edward Ochab na otwarciu konferencji otwockiej: „W specyficznych porozbiorowych warunkach rozwoju polskiej, szlacheckiej i burżuazyjnej nauki historycznej nagromadziły się w podręcznikach całe góry zniekształceń, przesądów lub wręcz fałszów, które wypaczały

[7] Program wyborczy Frontu Narodowego, Książka i Wiedza 1952, s. 10—11, 19.
[8] „Nowe Drogi" nr 1, 1951, s. 46.

obraz rzeczywistości historycznej, służyły wąskim klasowym interesom apologetów obszarnictwa i burżuazji, oddziaływały niezwykle ujemnie na kształtowanie się poglądów starej inteligencji polskiej, często widzącej przeszłość w krzywym zwierciadle, poprzez szowinistyczne lub kosmopolityczne okulary". Zanim zacytujemy dalszą część przemówienia sekretarza KC, pragniemy podkreślić jedno z pierwszych, naczelnych w niej stwierdzeń: trzeba — w tym stanie rzeczy — „przywrócić poszanowanie dla faktów". Jeśli istotnie, mówiąc obrazowo, powietrze naukowca to fakty, wezwanie to nie tylko nie umniejsza znaczenia ich gromadzenia, przeciwnie z naciskiem podkreśla ich wagę, pod warunkiem jednak, że historyk nie zawęża się na modłę historiografii burżuazyjnej do mikrografii i przyczynkarstwa, że nie zamienia się w archiwariusza faktów, jak i pod warunkiem, że, umiejąc znajdować nowe pomijane i zaniedbywane dotąd źródła, historyk ten nie ślizga się po powierzchni obserwowanych przezeń faktów, starannie unikając badania praw, które nimi rządzą.

„Zadaniem rzetelnych ludzi nauki jest przywrócenie poszanowania dla faktów i bezlitosne rozbijanie skorupy kłamstw, pod którymi słudzy Watykanu, obszarnictwa i faszyzmu usiłowali ukryć i wypaczyć prawdę historyczną" [9].

Nowego konkretu historycznego o wielkim znaczeniu wychowawczym żąda od nas szkoła wyższa i kształcąca się w jej murach młodzież, żąda go również od nas szkoła wszystkich innych stopni i jej nauczycielstwo. Poprzez realne, dostosowane do potrzeb społeczeństwa prace naukowe i naukowo-popularne, ujęte w formę jasną i czytelną, winniśmy wykazać słuszność stwierdzenia, że rośnie dziś w Polsce wielki zespół pracowników naukowych, szkolnych, kulturalnych, oświatowych, który łącznie przystępuje do pracy. Nowe prace naukowe winny nie tylko poszerzać wiedzę historyczną szerokich mas społeczeństwa, lecz i wspomagać pracę ideową prowadzoną na wszystkich odcinkach frontu rewolucji kulturalnej w Polsce. A są to m. in. sprawy kształtowania patriotycznej postawy młodzieży i całego społeczeństwa, rozbudzania uzasadnionej dumy narodowej a równocześnie uczuć braterstwa i przyjaźni do wszystkich w świecie uciskanych i wyzyskiwanych, przyczyniania się do umacniania spójni miasta i wsi, rozwijania właściwego stosunku do pracy i z trudem po latach zdobytej przez lud własności społecznej, rozbudzania nienawiści i odrazy do świata imperializmu. Oznacza to współudział w zacieśnianiu przyjaźni naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, do czego droga prowadzi m. in. przez wykład prawdy historycznej.

[9] „Trybuna Ludu", nr 361, 1951.

Jak sprostać tym zadaniom? Z wydobywaniem z mroków historii mnóstwa nowych faktów, — z podejmowaniem często świadomie i tendencyjnie pomijanych milczeniem, zapomnianych, leżących odłogiem tematów, tych zwłaszcza, które dotyczą trudu i walki mas ludowych, z badaniem szczególnie zaniedbanych terenów historii nowszej i najnowszej, z wyjściem też poza panujący dotąd u nas „europocentryzm", wiąże się przede wszystkim zasadnicza dla świadomości historyka i dla wyostrzenia jego spojrzenia na dzieje — krytyka starej historiografii. Nie zapominajmy zaś, że wpływy jej jeszcze istnieją, że krytyka ta nie oznacza tylko rewizji błędnych, dawniejszych poglądów na historię, ale i nawyków, przyzwyczajeń, nawarstwień, które ciążą na dzisiejszej naszej pracy. „Rozbijanie skorupy kłamstw" uwolnić ma historyka z niewoli błędu, wyprostować ma jego drogę do prawdy obiektywnej, której poszukiwanie jest procesem ciągłego przybliżania się do wiernego odtworzenia biegu dziejów. Rzecz wymaga gruntownej i dłuższej pracy, stałej też troski o teoretyczny poziom naszych studiów. Jeszcze dziś znajdują się u nas historycy spośród starej i młodej kadry, którzy wykazują rażącą nieznajomość teorii i metodologii marksistowskiej. Warto przypomnieć pewne niebezpieczeństwa, na które wskazano w dyskusjach po konferencji otwockiej. Rozpowszechnienie się terminologii marksistowskiej w wypowiedziach polskich historyków stwarza w innych niż wspomniane przypadkach niebezpieczeństwo powierzchownego, czasem nawet pozornego przyswajania marksizmu; niekiedy nie wykluczona jest świadoma mimikra — próba przemycania starej treści zawoalowanej nową formą. Dotyczy to szczególnie pogrobowców piłsudczyzny i reprezentantów historiografii pepesowskiej, ale również i grona tych tzw. obiektywnych historyków, którzy przełom ideologiczny pragnęliby zastąpić mniej lub bardziej zręcznie zapożyczoną z marksizmu terminologią i tanim frazesem. Stawia to postulat szczególnie czujnej krytyki naukowej.

Inne zagadnienie dotyczy przeciwstawienia wręcz programowo uprawianemu w nauce schyłkowej okresu imperializmu sceptycyzmowi — cechującego naukę marksistowską krytycyzmu badawczego. Sceptycyzm i agnostycyzm, pogrążone w oparach idealizmu, często fideizmu, prowadzą wprost do zaprzeczenia, by historia była nauką, zaprzeczają bowiem zdolności ludzkiego umysłu do poznania, szczególnie właśnie w dziedzinie nauk społecznych, i odkrywania praw rozwojowych przyrody i społeczeństwa. Rodzą dowolność badawczą i uprawniają do błędów wszelkiego kalibru. Z gruntu inna jest rola krytycyzmu badawczego, to znaczy ciągłej kontroli założeń badawczych, m. in. ich adekwatności do danych warunków historycznych, naszych narzędzi i metod pracy, nieustannej kontroli wyników, której uczy marksizm-leninizm, wypowiadając równocześnie walkę drugiemu niebezpieczeństwu — „talmudyzmowi". Stalin pisze:

„żadna nauka nie może rozwijać się i rozkwitać bez walki opinii, bez swobody krytyki“ [10]. Dziś jeszcze dalecy jesteśmy od właściwych warunków, w których może rozwijać się swobodnie i bujnie „walka opinii“, służąc postępowi nauki. Właściwą krytykę zastępują często ujęcia formalne lub grzecznościowe, nierzadko zaś zawiści, które oczywiście także nic nie mają wspólnego z właściwą krytyką. Dalecy jesteśmy od krytyki lub samokrytycyzmu badacza wobec umiłowanych przezeń czy jego otoczenie problemów (czasem zaledwie marginesowych wobec istotnych zagadnień naukowych), wobec stosowanych przez niego metod (skostniałych nierzadko, prymitywnych zabiegów technicznych, nie istotnej metody), wobec głoszonych przezeń twierdzeń (przez lata nie odświeżanych i nie kontrolowanych, uparcie bronionych przed falą nowych osiągnięć nauki rodzimej i światowej), wobec rodzącego pustkę i nudę „akademizmu“, któremu ani wartości, ani rumieńców życia nie mogą dodać dziesiątki i setki obiektywistycznych, erudycyjnych przypisów. Poszukując środków, które zapewniłyby stałe posuwanie się badacza na drodze, która prowadzi od subiektywnej idei ku prawdzie obiektywnej poprzez praktykę, stajemy wobec problemu, którego zwykło się u nas albo niedoceniać, albo który zwykło się niestety upraszczać i spłycać.

Do czasu prac przygotowawczych i sesji plenarnej I Kongresu Nauki Polskiej tułały się jeszcze w naszej nauce liczne nieporozumienia (uwydatniły się one np. na wrocławskim kongresie historyków w 1948 roku), dotyczące upolitycznienia naszej pracy, jej partyjności. Rzecz wyjaśnił już L e n i n w polemice ze Struwem: „obiektywista mówi o konieczności danego procesu dziejowego, materialista stwierdza ze ścisłością istnienie danej formacji społeczno-ekonomicznej i wytwarzanych przez nią stosunków antagonistycznych; obiektywista mówi o „tendencji historycznej nie do przezwyciężenia“, materialista mówi o klasie, która „rządzi“ danym ustrojem, stwarzając takie a takie formy przeciwdziałania innych klas... Nie ogranicza się materialista do wskazania konieczności procesu, lecz tłumaczy, jaka mianowicie formacja społeczno-ekonomiczna nadaje treść temu procesowi, jaka mianowicie klasa określa tę konieczność“ [11]. Partyjność nie w sensie organizacyjnym, lecz w znaczeniu powiązania naszej pracy z rewolucyjnymi przemianami, które stały się i zachodzą w naszym kraju, w znaczeniu porzucenia fikcji i złudy pseudoobiektywizmu, który w nauce burżuazyjnej służył za parawan ujęć w swej istocie klasowych i tendencyjnych, partyjność wreszcie w znaczeniu bo-

[10] J. S t a l i n: Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, Książka i Wiedza 1950, s. 31.

[11] Treść ekonomiczna narodnictwa i jej krytyka w książce P. Struwego, Książka i Wiedza 1950, s. 75.

jowości naszych dzisiejszych dążeń — oto jedno z podstawowych założeń punktu wyjściowego obecnych i przyszłych naszych prac naukowych.

Wielu jeszcze badaczy fałszywie rozumie sens samokrytyki. Unikając jej, np. na konferencji otwockiej, lub zniekształcając, miesza się ją fałszywie z jakimś „samobiczowaniem", z „ekshibicjonizmem", z czymś, co poniża, podczas gdy krytyka i samokrytyka jest narzędziem, które niszczy cechy złe — zawiść, zarozumialstwo i samouwielbienie, wyzwala zaś lepsze walory badacza i twórcy. Nie bierze się także pod uwagę, że samokrytyka nie zawsze lub nie tylko odnosi się do popełnionego, konkretnego „błędu", niemniej często do „braków". Na nowym, określonym etapie postępu nauki może i powinna zawierać świadome przechodzenie badacza na nowe pozycje, a przecież w każdym z nas i poprzez każdego z nas dokonuje się proces historycznego rozwoju nauki. Postawa krytyczna to nie pomiatanie własnym dorobkiem, lecz ciągła i czujna troska, by przy pomocy i radzie innych specjalistów danej gałęzi, przy pomocy odpowiednich instytucji naukowych (katedry, zespołu, instytutu) oraz czasopism naukowych, w toku jakże ważnych, twórczych dyskusji usuwać błędy i rozwijać własne możliwości twórcze.

Tylko partyjność postawy badawczej i stale kultywowany krytycyzm — rozwijając czujność historyka wobec wszystkiego, co go otacza, co mu przeszkadza we wzroście, postępie i doskonaleniu się i co mu pomaga w tych zmianach — może zapewnić doszukanie się istotnego sensu tradycji postępowych narodu i tradycji własnej nauki, a równocześnie uwolnienie się od balastu przeszłości i od wpływów dzisiejszej ideologii imperializmu. Mówiąc o pięknym i bogatym zapleczu, jaki dla narodu kształtującego się jako socjalistyczny stanowi walka minionych pokoleń o postęp, a dla nauki — dorobek myślowy niektórych dawniejszych historyków z Lelewelem na czele, musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, czego szukamy. Do czego nawiązujemy w tej tradycji? Zbierając i analizując fakty, które o niej mówią, szukamy przede wszystkim przenikających je dążeń, ciągnących się poprzez wieki. I tak w postawie humanistów polskich XVI w., u wyrazicieli walki mas ludowych z feudalizmem i autorytetem papiestwa, u pisarzy i uczonych okresu Odrodzenia doszukujemy się wątków walki o naukowy, materialistyczny w swych zalążkach pogląd na świat, o wolność myśli ludzkiej, o państwo, które nie dławi mas chłopskich i nie odtrąca mieszczaństwa, o literaturę narodową. W racjonalistycznym realizmie wieku Oświecenia bliska jest nam zwycięska i zdobywcza wiara w nieograniczone możliwości człowieka, aczkolwiek obca jego naiwność, ograniczoność historyczna. Niejednokrotnie bliskie są nam w wieku XIX głęboko moralne pragnienia służenia człowiekowi i masom ludowym poprzez poznawanie rzeczywistości, poprzez piętnowanie zła, jakkolwiek daleka jest bezradność wielu wniosków i pro-

gramów, które załamywały się niejednokrotnie w koncepcjach utopijnych.

Szczególnej troski wymagają badania nad historią historiografii, które uwypuklając fałsze ukazać powinny również jej bogaty dorobek faktograficzny i elementy postępowe, dla nas cenne i pobudzające. Stanowisko nauki marksistowskiej wobec przeszłości lapidarnie ujął A. Żdanow w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa. Warto je tutaj przypomnieć, gdy chodzi w ogóle o zasadę rozwoju nauki: „Negować, jak to podkreślał Engels, nie oznacza po prostu powiedzieć „nie". W negacji mieści się też dziedziczenie, oznacza ono wchłonięcie, krytyczne przetrawienie i zjednoczenie w nowej, wyższej syntezie wszystkiego przodującego i postępowego, co już zostało osiągnięte w historii myśli ludzkiej" [12].

Wyzbywając się bezwzględnie nacjonalizmu, odrzucając tępy i ślepy szowinizm, nienawiść do innych narodów, idealizację szlacheckiej zaborczości, kapitalistycznego ustroju i imperializmu, zaatakować trzeba równocześnie fakty bezkrytycznego uwielbiania zachodniej Europy i wyolbrzymiania pozytywnego wpływu jej klas wyzyskujących na rozwój narodu polskiego (jak np. w okresie Odrodzenia czy Oświecenia, jak w XIX w., jak w toku pierwszej wojny imperialistycznej i powstania burżuazyjno-obszarniczej republiki polskiej). Kosmopolityzm burżuazyjny stanowi szczególne niebezpieczeństwo również jako narzędzie międzynarodowej reakcji w jej walce z socjalizmem i demokracją. Fakty wykazują, że kosmopolityzm bynajmniej nie kłóci się z innymi formami ideologii burżuazyjnej, lecz w obiektywizmie i nacjonalizmie burżuazyjnym znajduje pożywkę i podłoże dla swego rozwoju. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że fałsze te kryją się niejednokrotnie w postaci pod względem formalnym bardzo zawiłej.

Kosmopolita burżuazyjny wyjaławia proces historyczny z treści klasowej i narodowej. Marksistowsko-leninowskiej klasowej analizie procesu historycznego, analizie uwzględniającej zarówno społeczno-ekonomiczne, jak ideowe momenty, przeciwstawia on jałowe, idealistyczne schematy zapożyczeń kulturalnych i „filiacji idei" — „jednego nurtu" jako podstawy dziejów. My zajmujemy stanowisko z gruntu inne. Bakcylom kosmopolityzmu coraz bardziej świadomie przeciwstawiamy rozwijające się w naszej nauce i kulturze założenia materializmu, humanizmu i patriotyzmu, których elementy, zalążki i ziarna winniśmy dojrzeć w poprzednich okresach rozwoju — nie tylko z imienia — polskiej nauki.

Znaczenie tych wszystkich spraw wiąże się z tym, co powiedzieliśmy poprzednio. Uogólnianie polskiego procesu historycznego i budownictwa socjalistycznego Nowej Polski nie może polegać tylko na rejestracji ta-

[12] „Woprosy Fiłosofii" nr 1, 1947, s. 259—60.

kich czy innych faktów (chociażby z zamianą ciekawostek z tzw. historii politycznej i dyplomatycznej na wielkie rozmiarami fakty z dziedziny tzw. historii gospodarczej czy nawet porywające momenty z dziedziny historii kultury) i na próbach możliwie najostrożniejszych (to jedna ewentualność) lub możliwie najbanalniejszych (to druga ewentualność) lub spłyconych czy uproszczonych (to trzecia ewentualność), pośpiesznie robionych syntez, byle zbyć „zamówienie społeczne". Poprzez proces (to nie fakt jednorazowy) zrywania z kosmopolityzmem, poprzez walkę z dzisiejszą ideologią wojującego imperializmu, głoszącego w nauce hasła wiedzy nieludzkiej, zdehumanizowanej, służącej szczegółom i szczególikom z zapomnieniem „człowieka - całokształtu stosunków społecznych" (K. Marks), a w praktyce organizującego masowe ludobójstwo, musimy dojść do sprostania zasadniczym zadaniom stojącym przed naszą nauką i jej czołową reprezentacją — Polską Akademią Nauk. A jest to zadanie podjęcia aktywnej roli, jaką w skali możliwie najszerszej winna spełniać nauka i ideologia w umacnianiu socjalistycznej bazy, w rozwijaniu socjalistycznych stosunków wytwórczych, w toczącej się walce klasowej, która na zawsze usunąć ma klasy antagonistyczne, w wychowaniu i ukształceniu nowego człowieka.

*

* *

Panująca do niedawna sytuacja na tak ważnym odcinku frontu ideologicznego, jakim jest dziedzina badań historycznych, budziła w Polsce Ludowej poważne obawy. Ogólnopolski zjazd historyków, który odbył się we Wrocławiu w roku 1948, wykazał, że pozycje historiografii burżuazyjnej w jej różnych odcieniach były jeszcze wówczas w naszej nauce dość silne chociażby z racji zasiedziałości jednych i nie dopuszczania do głosu drugich, zwłaszcza spośród młodej kadry i historyków spoza oficjalnej, tzw. dawniej uniwersyteckiej nauki. Nauka marksistowska reprezentowana była na zjeździe wrocławskim jeszcze słabo, dopiero w toku zjazdu zaczął się organizować pierwszy ogólnokrajowy ośrodek dyskusji marksistowskich.

Jeszcze i po zjeździe wrocławskim stwierdzano brak form pracy zespołowej, brak żywszych, głębszych polemik naukowych, anemiczny i przypadkowy w ich zawartości stan czasopism, rozstrzelenie produkcji naukowej, małą twórczość naukową historyków - marksistów. Rezultatem tej sytuacji był brak jakiejś nowej, choćby tymczasowej koncepcji syntezy historii polskiej, która stałaby się podstawą dla planu badań. Proponowane w pierwszych latach po wojnie z pozycji reakcyjnych, jako „syntezy syntez" — „nauka o cywilizacji narodowej i jej podmiocie, to jest o intelekcie i charakterze narodu" czy „ujęcie psychiki narodu i . . .

poznanie nadnarodowych cywilizacji" grzeszyły wszystkimi cechami starej nauki (Wł. Konopczyński) [13].

Od czasu zjazdu wrocławskiego do przełomu lat 1951-2 systematycznie odbywały się jedynie konferencje mediewistów, organizowane przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego. W lipcu 1950 r. odbyła się we Wrocławiu jedyna większa konferencja poświęcona historiografii stosunków polsko-niemieckich. W marcu 1951 Polskie Towarzystwo Historyczne zorganizowało wespół z Instytutem Badań Literackich konferencję naukową poświęconą polskiemu Oświeceniu. W toku prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej odbyło się zaledwie parę plenarnych dyskusyjnych zebrań Podsekcji Historii [14]. W Kielcach w czerwcu 1952 roku Polskie Towarzystwo Historyczne zorganizowało konferencję poświęconą dziejom wsi i walce klasowej chłopów z uciskiem feudalnym w wieku XVII.

Początek przełomu przyniosła dopiero na przełomie roku 1951 i 52 konferencja w Otwocku, pierwsza ogólnokrajowa konferencja metodologiczna historyków polskich, zorganizowana przez Ministerstwo Szkół Wyższych przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego [15].

Konferencja ukazała poważny dorobek sporej części starszej kadry historyków i fakt, że rośnie u nas nowa kadra historyków, kształcących się na uniwersytetach oraz w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR i w Wydziale Historii Partii, których wystąpienia na konferencji uzasadniały optymistyczne prognozy dalszego rozwoju nauki historycznej w Polsce. Konferencja dowiodła, że w ciągu ostatnich paru lat, jakkolwiek w sposób nie zorganizowany, stalinowskie hasło, że „nauka historii, jeśli chce być rzeczywistą nauką .. winna się przede wszystkim zająć historią wytwórców dóbr materialnych, historią mas pracujących, historią ludów", znalazło na naszym gruncie wielu oddanych wykonawców, wielu szczerych entuzjastów, podejmujących te wskazania w szerokim zakresie terytorialnym, obejmującym granice Polskiej Rzeczy-

---

[13] Zadania i potrzeby nauk humanistycznych w Polsce (referat na konferencji PAU i Uniw. Jagiell. w dniu 26. 1. 1946), „Życie Nauki" nr 2, 1946, s. 89; Zadania nauki historycznej, „Nauka Polska" t. XXV, 1947, s. 174.

[14] Referat i materiały Podsekcji Historii zostały ogłoszone w „Kwartalniku Historycznym" t. LVIII, 1951, zesz. 3—4.

[15] Por. sprawozdania z konferencji w prasie polskiej, w szczególności w „Trybunie Ludu" 1952, nr 34, pióra T. Manteuffla i Ż. Kormanowej; w „Nowych Drogach" 1952, nr 1—2 pióra R. Werfla; w „Myśli Filozoficznej" 1952, nr 2 (4) pióra W. Kuli; w „Życiu Nauki", 1952, nr 1—2, oraz w prasie radzieckiej: w „Nowoje Wriemia" 1952, nr 16 pióra B. Griekowa; w „Izwiestijach Akadiemii Nauk", S. Ist. i Fił. IX, nr 3 pióra E. Kosminskiego; w „Wiestniku Akadiemii Nauk" nr 6, 1952, pióra P. Trietiakowa; ocenę trzech wymienionych uczonych, ogł. w „Woprosach Istorii" nr 7, 1952.

pospolitej Ludowej. Konferencja wykazała niemniej ważny fakt, że wśród starszych pracowników naszej nauki dokonuje się poważny zwrot nie tylko w kierunku zmiany tematyki badań, ale i w kierunku marksistowskiego poglądu na świat, w kierunku metodologii marksizmu-leninizmu. Znaczna część historyków widzi już w niej dzisiaj jedyne założenia, które mogą uzbroić historyka w słuszne kryteria i sprawne narzędzia badawcze.

Przeszłość kapitalistyczna, która bezpowrotnie minęła, pozostawiła w nauce historii szereg nawarstwień i narośli, które dokonująca się w Polsce rewolucja społeczna, a także rażący obraz gnicia ustroju kapitalistycznego w krajach podległych amerykańskiemu imperializmowi kruszą i usuwają. Zmieniają się ogólne warunki społeczne, w wyniku tego zmieniają się również założenia poglądu na świat i metody pracy.

Konferencja wykazała wreszcie, że olbrzymią rolę w dokonującym się procesie przemian odgrywa oddziaływanie radzieckiej nauki historycznej. W obradach wielokrotnie powoływano się na nią w sposób świadczący o tym, że nasi badacze wnikliwie śledzą postępy, osiągnięcia i dyskusje nauki radzieckiej. Referaty profesorów Griekowa, Kosminskiego, Sidorowa i Trietiakowa, oraz ich czynny udział we wszystkich pracach i debatach konferencji stosunek ten jeszcze umocniły.

Konferencja przyczyniła się do jeszcze pełniejszego zrozumienia, że nauka radziecka uczy nas, o czym pisaliśmy w pierwszym rozdziale artykułu, związku z życiem narodu i współudziału uczonych w światowej walce o pokój i postęp. Wskazuje ona, w jaki sposób można tak wyostrzyć nasze metody i narzędzia badawcze, by zapewniły one partyjne bezkompromisowe stawianie i rozwiązywanie zagadnień. Uczy ona krytycznego stosunku do historiografii „tradycyjnej". Dostarcza zarówno wzorów organizacji nauki w postaci pewnych stałych form instytucjonalnych, jak i zjazdów i konferencji, które zamieniają się na sesje — „seminaria" naukowe na najwyższym poziomie.

Obecni na konferencji uczeni radzieccy drogą dyskusji, krytyki i samokrytyki poważnie pomogli polskim kolegom w ich staraniach o przezwyciężenie szeregu błędów.

Ale też konferencja otwocka — w przekonaniu przeważającej części jej uczestników oraz w opinii sprawozdań polskich i radzieckich — wykazała liczne jeszcze braki i potrzebę ich przezwyciężenia przez wprowadzenie nowych form pracy, które zapewnia dziś Polska Akademia Nauk, a także postępująca przebudowa zakładów uczelnianych obok rozwoju innych instytucji naukowych pozauniwersyteckich. Z pełnym zrozumieniem znaczenia tego stwierdzenia czytaliśmy w „Nowych Drogach", naczelnym organie Partii, że „w świetle wyników konferencji otwockiej widzimy szczególnie jasno, jak błędne i niesłuszne były ujawniające się gdzie-

niegdzie tendencje do stawiania pod znakiem zapytania możliwości przekonania, pozyskania dla naszego światopoglądu, dla metodologii marksistowskiej poważnej części dawnej kadry historyków polskich, kadry posiadającej przecież dużą wiedzę i wyrobione nawyki pracy naukowej" [16]. Tym bardziej trzeba zdać sobie sprawę z istniejących jeszcze braków, aby usunąć je i nadrobić w krystalizujących się dziś nowych formach organizacyjnych. Podkreślono zatem w sprawozdaniach z konferencji, że walka z poglądami burżuazyjnej nauki zarysowała się jeszcze zbyt słabo, że wypowiedzi samokrytyczne były rzadkie, w większości powierzchowne. Nie wszyscy uczestnicy wykazali zrozumienie faktu, że nie można być marksistą w historii, jeśli się nie przeprowadzi zasadniczej oceny błędnych metodologicznie, wrogich klasowo, uniemożliwiających poznanie prawdy obiektywnej procesu historycznego koncepcji historiografii szlacheckiej i burżuazyjnej, „tradycyjnej" — jak to się jeszcze mówi w niektórych kołach dla znieczulenia krytycznej o niej opinii. Nie oznacza to, jak już pisaliśmy, odrzucania wszystkiego co dawne, dlatego, że stare, nie oznacza nieodróżniania tego, co wśród okruchów bez wartości stanowi dające się określić istotne walory.

Alarmujące sygnały konferencji dotyczą poważnych luk w naszej znajomości szeregu zagadnień epoki feudalnej (jak powstawania poddaństwa chłopów, jak tworzenia się i roli folwarku), braków w analizie i zrozumieniu procesu kształtowania się narodu burżuazyjnego, braków i luk w badaniach nad nowszą i najnowszą historią Polski, w dziedzinie historii powszechnej.

W tej sytuacji decyzja naczelnych władz Państwa o powołaniu Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk stanowi zarówno wyraz zrozumienia związków, które zachodzą pomiędzy nauką historyczną a potrzebami życia i polityką w państwie ludowym, jak i wyraz zaufania już dzisiaj do olbrzymiej większości historyków polskich. Ich to wspólnym dziełem winna być właściwa organizacja pracy naukowej, której czołowym organem będzie Instytut Historii P A N. Jego związek z ogółem historyków i całością kraju można streścić w lapidarnym stwierdzeniu: prace własne Instytutu muszą się rozwinąć w łączności z wszystkimi poważnymi ośrodkami naukowymi w kraju, z zakładami szkół wyższych i instytucjami pozauniwersyteckimi uprawiającymi naukę historyczną, prace zaś tych ośrodków, zakładów i instytucji winny być prowadzone w łączności z Instytutem w ramach ogólnokrajowego planu badań szczególnie ważnych dla gospodarki i kultury narodowej. Poważne znaczenie posiada też nawiązanie przez Instytut bliskiej współpracy

[16] R. W e r f e l, Początek zasadniczego przełomu, „Nowe Drogi" nr 1—2, 1952, s. 46.

z dziedzinami pokrewnymi naszej nauce: historii kultury materialnej, literaturoznawstwa, historii sztuki, historii filozofii i myśli społecznej, prawa i innymi. W pracy poświęconej bazie i nadbudowie w świetle prac J. Stalina o językoznawstwie J. Berman omówił m. in. węzłowe zagadnienia, dotyczące organizacji nauki. Zaznaczył on słusznie, że „kierunek badań naukowych i ich organizacja kształtują się w warunkach ostrej walki klasowej, są klasowo uwarunkowane w takiej mierze, w jakiej spełniają rolę służebną wobec bazy danego ustroju, podobnie jak koncepcja filozoficzna leżąca u podstaw takich badań" [17]. Dlatego chcemy dziś zdecydowanie odejść od kierunków badań, od organizacji badań, od koncepcji filozoficznych, które cechowały naukę burżuazyjną i jej organizację, a właściwie, programowo pielęgnowaną mimo tych lub innych obsłonek i mimo tych lub innych zrywów jednostek, dezorganizację.

Na łamach pierwszego po wojnie tomu „Kwartalnika Historycznego", który ukazał się w roku 1946, ostatni sprzed wojny prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego pisał, że „łączność pokoleń" nie uznaje istotnych przemian rozwojowych narodu i nauki. „Bo czyż w gruncie rzeczy — zapytywał — dzieli co i różni dusze nasze od oddanej serdecznie Polsce duszy Gallusowej, mistrza Wincentego...". Potem następowało aż zdumiewające wyliczenie — bez względu na postawę ideową i zasługi — różnych bardziej znanych nazwisk w polskiej nauce historycznej aż do Szujskiego i Bobrzyńskiego włącznie. Różnica zawierałaby się w „ramach życia jedynie i zdolnościach". Oczywiście różnice są nieporównanie większe. Dopiero dziś mogą być zrealizowane postępowe dążenia niektórych historyków polskich i dopiero dziś, w warunkach władzy ludowej, mogą się spełnić niektóre koncepcje organizacyjne Jana Rutkowskiego, wysuwane przezeń w pracach dyskusyjnych, publikowanych na łamach „Nauki Polskiej" przed r. 1939 i w pierwszych latach po wojnie na łamach „Życia Nauki". Prawda, że artykuły te ostro krytykowały wadliwe formy pracy i ich słabość, dawały natomiast jeszcze tylko fragmentaryczne, nie całościowe próby wyjścia, próby konstrukcji w ich części pozytywnej. Przypomnijmy jednak, że to Rutkowski stwierdzał w roku 1947: „Tzw. twórcza, czysta nauka jest tylko środkiem, którego celem jest zaspakajanie potrzeb ogółu czy to przez rozszerzanie i podnoszenie kultury historycznej całego społeczeństwa, czy też przez dawanie podstawy do rozważań polityków, mężów stanu i innych kierowników życia społecznego. Uczeni mogą żądać poparcia swoich usiłowań ze strony społeczeństwa i reprezentującego je państwa tylko o tyle, o ile

[17] „Nowe Drogi" nr 6, 1950, s. 22.

pracują dla społeczeństwa...". (W referacie — dla nas znamiennym — o typach czasopism)[18].

Jakie są zadania i cele Instytutu Historii?

1. Winien on być instytucją planującą, prowadzącą bezpośrednio i organizującą badania nad węzłowymi zagadnieniami historii Polski, mającymi szczególne znaczenie dla kultury i gospodarki narodowej, jak również nad najważniejszymi, związanymi z dziejami Polski problemami historii powszechnej.

2. Do zadań Instytutu powinno należeć koordynowanie badań historycznych prowadzonych w kraju.

3. Do zadań Instytutu należy wreszcie własny jego wkład i współudział w ramach zadań PAN w działalności upowszechniania wiedzy, której celem jest uzmysłowienie masom naszego narodu wielkich tradycji polskich walk o postęp i uzbrojenie go przeciw fałszom historycznym, którymi posługiwał się i posługuje obóz międzynarodowej i polskiej reakcji.

Instytut Historii winien wytworzyć mocny, ściśle z nim współpracujący kolektyw pracowników naukowych, jak również oddziaływać na ogół historyków polskich. Winien się przyczynić do uzbrojenia ich w zdobycze nauki radzieckiej i utrzymywania ścisłej więzi z dalszym rozwojem tej nauki. Poprzez wymianę prac i doświadczeń winien również zbliżyć naszą naukę do nauki krajów demokracji ludowej oraz zaznajamiać ją z pracami historyków postępowych i zmierzających do marksizmu w krajach kapitalistycznych. Szczególną wagę przywiązywać musi Instytut do teoretycznego poziomu prac historycznych, w szczególności do systematycznego kształcenia w jego ramach wysoko kwalifikowanej kadry naukowej.

Skupiając wysiłki swoje i szerokiego grona współpracowników z całego kraju wokół doniosłej sprawy opracowania z gruntu nowego podręcznika uniwersyteckiego historii Polski, Instytut winien poważnie przyczynić się do wprowadzenia w nasze życie naukowe zasad planowania i zespołowości pracy. Wielki ten i zespołowy wysiłek winien zapewnić równocześnie naszej nauce historycznej w oparciu o prawidłową periodyzację i w związku z syntezą całości konkretne osiągnięcia badawcze w takich dziedzinach, jak ustalenie kształtowania się państwowości polskiej w związku z tworzeniem się społeczeństwa wczesnofeudalnego, jak rozwoju i rozkładu Polski feudalnej przy uwzględnieniu specyfiki feuda-

[18] Protokół konferencji towarzystw i instytucji uprawiających badania historyczne zorganizowanej przez Komisję Historyczną PAU w dniach 27 i 28. X. 1947 w Krakowie, 1948, s. 45 (215).

lizmu w Polsce, jego związków i analogii do rozwoju feudalizmu w innych krajach słowiańskich, jak kształtowania się burżuazyjnego narodu w związku z rozwojem układu kapitalistycznego na ziemiach polskich i walk narodowo-wyzwoleńczych. Instytut Historii winien skoordynować i rozwinąć studia nad dziejami kapitalizmu na ziemiach Polski, winien przyczynić się do szeroko zakrojonych badań nad rozwojem klasy robotniczej jako hegemona walki o społeczne i narodowe wyzwolenie. Szczególną uwagę winien on poświęcić temu okresowi i dalszym okresom nowszej i najnowszej historii Polski, więc badaniom nad historią burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego i walki mas ludowych pod hegemonią klasy robotniczej o Polskę Ludową. Jednym z czołowych zadań Instytutu w miarę jego rozwoju stawać się będzie rozwinięcie prac nad okresem Polski Ludowej i nad budownictwem socjalizmu w naszym kraju.

W każdej z tych dziedzin równolegle do toru prac nad podręcznikiem i monografiami winny się potoczyć prace nad wydawnictwami źródeł, do dziejów przemysłu i klasy robotniczej oraz rolnictwa i mas chłopskich przede wszystkim, walk narodowo-wyzwoleńczych i in.

W zakresie historii powszechnej winien Instytut przyczynić się do ukazania w pełnym świetle prawdy historycznej, tradycji współpracy postępowych sił Rosji, Niemiec i innych krajów z postępowymi siłami Polski, braterstwa i wspólnych celów narodu polskiego i narodów radzieckich, do nowego ujęcia wielu węzłowych zagadnień historii powszechnej, mających bądź związek z Polską, bądź też mogących być podstawą dla należytego zbadania prawidłowości i specyfiki polskiego procesu historycznego.

Dla przykładu — zwróćmy uwagę na sprawy Ziem Zachodnich. Zdajemy sobie sprawę, że właśnie szczególnie nowsze i najnowsze dzieje Śląska i Pomorza były dotąd zaniedbane, ujmowane z pozycji idealistycznych i nacjonalistycznych lub też w sposób marginesowo-przyczynkarski. Odcinek ten może być przykładem szczególnych zadań Instytutu. Na Kongresie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu we wrześniu 1952 roku podkreślił S. Jędrychowski, że wykonanie wielkiego dzieła rozwoju tych Ziem w najściślejszej łączności z całym krajem wymaga „przede wszystkim jedności, jedności myśli i woli, jedności działania wszystkich patriotów, wszystkich Polaków dobrej woli, którzy pragną pokojowego rozwoju i szczęścia naszej Ojczyzny". Wice-premier Jędrychowski poruszył problem o szerokich i niezmiernie ciekawych perspektywach badawczych. „Jedność ta łączy na Ziemiach Odzyskanych polską ludność zamieszkałą od wieków na tych ziemiach, ludność, która oparła się naporowi germanizacji — Ślązaków, Opolan, Kaszubów, Warmiaków, Mazurów i repatriantów Polaków z ziem ukraińskich, litewskich i białoruskich, przesiedleńców z centralnej i wschodniej Polski, reemigrantów z Francji,

Belgii, Zachodnich Niemiec"[19]. Historyk może i powinien umocnić tę jedność poprzez staranne przeanalizowanie i ukazanie mieszkańcom tych ziem ich własnej, tak różnolitej, trudnej i dramatycznej historii. Nowatorski przegląd tych faktów aż po dzisiejsze zespolenie Ziem Zachodnich na zawsze z Nową Polską — oto jedno z największych i najpiękniejszych zadań polskiej nauki.

Poważne znaczenie ma fakt, że już pierwsze prace rozpoczęte przez Komisję Organizacyjną Instytutu, o których piszemy w dalszym ciągu numeru, jak spośród najważniejszych — prace nad podręcznikiem uniwersyteckim historii Polski, jak prace związane z utworzeniem Zakładów Historii Śląska i Pomorza, jak prace poświęcone organizacji Zakładu Dokumentacji i Bibliografii czy Atlasu Historycznego, jak wreszcie prace, mające na celu przebudowę „Kwartalnika Historycznego" — świadczą o rosnącym żywym zainteresowaniu ogółu historyków pracami, losami i perspektywami Instytutu. To zainteresowanie i współpraca, które rozwijać się powinny w warunkach szerokiej wymiany poglądów i krytyki, w warunkach wielu twórczych dyskusji i konkretnych prac codziennych, stanowią gwarancję, że przy usilnych staraniach całego zespołu jego pracowników Instytut rozwinie swoje normalne prace z początkiem roku 1953.

I wreszcie sprawa naszego czasopisma — dziś już organu Instytutu a równocześnie wyraziciela potrzeb i prac ogółu historyków.

Z całości naszkicowanego tu obrazu sytuacji wynika, że nawiązując do postępowych elementów w dorobku dotychczasowego wydawcy „Kwartalnika", którym było Polskie Towarzystwo Historyczne, musi się on stać równocześnie bojowym pismem nowego typu. Przyjmując podział nie według pokoleń i nie na starą i nową kadrę, lecz na świadomych działaczy frontu historycznego i jego przeciwników, czyli resztki reakcji, czasopismo to winno przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy na swej drodze do związku z życiem narodu i do marksizmu napotykają jeszcze opory i trudności. Tę pomoc winna zapewniać cała problematyka pisma, informacja naukowa oraz dyskusja, którą pragniemy szeroko rozwinąć na łamach czasopisma i wokół niego.

Prócz stałego prowadzenia i rozwoju dyskusji czasopismo winno przyczynić się do podejmowania prac zespołowych i planowania badań: jego łamy mają właśnie służyć wymianie myśli, doświadczeń i projektów oraz wątpliwości i zarzutów.

W planie perspektywistycznym „Kwartalnika", przyjętym na pierwszym zebraniu Rady Redakcyjnej w dniu 13 listopada ub. r. zostały wysu-

---

[19] Polska na zawsze zjednoczona, Materiały Kongresu Ziem Zachodnich we Wrocławiu (21 X 1952), Książka i Wiedza 1952, s. 68.

nięte następujące główne grupy tematów, które powinny być uwzględnione czy to w formie artykułów, studiów i dyskusji, sprawozdań z życia naukowego w kraju i za granicą, czy wreszcie krytycznych recenzji:

1. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne historii. Po omówieniu w obecnym numerze znaczenia dla polskiej nauki historycznej najnowszej pracy J. Stalina będziemy się starać o prace poświęcone takim zagadnieniom, jak prawidłowości w historii, jak kształtowania się sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych, jak hegemonii w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego. Powinny pojawiać się na naszych łamach omówienia dzieł klasyków marksizmu, tych zwłaszcza, które ukazują się po raz pierwszy w tłumaczeniu polskim.

2. Węzłowe i szczególnie ważne zagadnienia poszczególnych okresów historii Polski, wśród nich nowszej i najnowszej, i takich jej obszarów, jak Ziemie Zachodnie. Będą to rozprawy, studia i materiały pozostające, co dziś szczególnie ważne, w związku z pracami nad uniwersyteckim podręcznikiem historii Polski. Wiele uwagi należy poświęcić naukowym przygotowaniom do obchodu takich rocznic, jak dziesięciolecia Polski Ludowej, jak pięćsetlecia odzyskania dostępu do morza, jak walk wyzwoleńczych. Tutaj także winny znaleźć swe miejsce prace z zakresu historii sztuki wojennej.

3. Stałe przeglądy i omówienia dorobku, osiągnięć i dyskusji prowadzonych w nauce radzieckiej, które winny przyczynić się do dalszego ożywienia naszych stosunków z tą nauką i do dalszego zbliżenia polskich historyków do całości wielkiej produkcji naukowej Związku Radzieckiego.

4. Węzłowe, szczególnie związane z naszą historią zagadnienia historii powszechnej, a także w miarę możności zaniedbane u nas zagadnienia historii poza-europejskiej. Problemy imperialistycznej polityki USA, polityki Watykanu w dobie imperializmu, zmierzchu Imperium Brytyjskiego, rozwoju Chin Ludowych czy walki o pokój toczonej w ONZ przez Związek Radziecki przy współudziale m. in. Polski Ludowej — oto niektóre z tematów.

5. Ważniejsze zagadnienia historii historiografii. Starannej analizy wymagają zarówno postępowe tradycje naszej nauki, jak liczne palące wprost zagadnienia nauki szlachecko-burżuazyjnej, historiografii endeckiej, pepesowskiej czy piłsudczykowskiej.

Uczynić „Kwartalnik Historyczny“ pismem żywym, pomocnym i potrzebnym naszej nauce historycznej i szeroko pojętemu gronu działaczy kultury narodowej — oto zadanie już najbliższej przyszłości. Spełnić je mogą stopniowo — i tylko wspólnym wysiłkiem współpracownicy „Kwartalnika“ i autorzy, a także wszyscy ci, co nigdy bierni wobec jego problematyki, sięgać będą po to czasopismo.